Ner 36.

Tygodnik krakowski

Wychodzi dwa razy w tydzień to jest w niedzielę i czwartek o 6 wieczór, drukiem Józefa Czecha.

Przedpłata kwartalna wynosi zł. 15. numer pojedynczy gr. 20.

CZWARTEK, dnia 8 maja 1834.

PISMO POSWIĘCONE

LITERATURZE I WIADOMOŚCIOM POLITYCZNYM.

LITERATURA.

KILKA SŁÓW O NOWEJ I STAREJ POEZYI POLSKIEJ.

Czyż nasi młodzi poeci Mickiewicz, Zaleski Bohdan, Goszczyński przed Krasickim, Naruszewiczem etc. blednąć muszą? te słowa znajdujace się w rozprawie o klassyczności i romantyczności umieszczonéj w Tygodnika numerach 18 i 19, niemniéj, rozprawe drugą o gramatyce polskiéj, w późniejszych numerach tegoż dziennika znajdującą się odczytawszy; (w któréj to rozprawie anonim miękkość polskiego wynosząc języka, wspiéra się na Kaulfusie i przytacza poezye Szymanowskiego, i romansik Julia i Adolf) wyznam iż rzuciłem okiem na datę trzymanego w ręku Tygodnika i zaledwie własnym chciałem wierzyć oczom, iz to pismo czasowe takie wygłasza zdania o poezyi polskiéj w roku 1834tym.

Był czas, kiedy dowcip pochwycony w cztery wiersze i rymem sprzężone, obwoływany bywał za poezye, i oklask odbierał dobrodusznéj publiczności. W téj to epoce, lada gładko napisaną bajeczką, dowcipną satyrą, lub wierszykiem do p. Grzegorza imie poety pozyskać można było, a temu kto więcéj bajek i zręczniéj napisał, i poemacik heroiczny pierwszy ułożył, tytuł księcia poetów przyznano; — Ale przetarto nam bielmo; dzis poznaliśmy i prawdziwą cenić umiemy poezyą. I spoglądamy jeszcze na dowcipu utwory pisarków dawnych jak na gwiazdeczki znikające z niebiosów poezyi złotem słońca jaśniejących, a serce ogrzane tém słońcem, o tyle chowa te gwiazdy jeszcze w pamięci, o ile osrebrzały ciemność nocy, długiéj naszéj nocy. — Dzieje poezyi polskiéj chcąc ćwiertować na epoki, jakto jest obyczajem dziejopisarzy, podzieliłbym na te dwie, od przyjścia Lecha do Gniezna, aż do pierwszego wydania poezyi Mickiewicza, to jest do roku 1822; i od tegoż 1822 roku do naszych czasów (a),

Przytocze tu wiersze p. Szołajskiego (b)

Zaśpiewał Adam rozbiegli się poeci
Tylko Bogdan z Goszczyńskim stoją blisko niego
Patrzą jak apostoły w przemienienie pańskie.—

I zaiste nastąpiło przemienienie: drzewo narodowéj poezyi suche zielonym okryło się liściem, szeleszczy kołysane dumką polskiéj tęsknoty, gnie się, łamie, kołysze, i szumi miotane burzą rospaczy fantazującéj.— Zdanie moje, nie jest jednostronne, bo jest że tak rzekę powszechne, od Połągi do Biały granicy Szlązka jedne; dla téj, przyczyny ani nowe, a ogłaszający je, gdyby się silił w przytoczeniu dowodów twierdzenia swego, zakrzyczany byłby tém słowem: wiemy o tém, czytaliśmy dzieło Maurycego Mochnackiego o literaturze polskiéj, niepotrzebnie zatrudniasz pióro twoje.—

Wiém że nieznajdę Polaka interessującego się literaturą polską, któremuby wspomniane przezemnie dzieło Mochnackiego znajome nie było; ale wzywam obojętniejszych na rzecz tę, dla mnie tak świętą, i proszę, ażeby poznali się z tą książką a poznają się z literatura Polaków tegoczesną i zaczną ją cenić, zachwycać się nią i kochać, a my czytajacy tygodnik, podobnych rozpraw jak te wyżéj przezemnie napomknięte, czytać niebędziemy więcéj, w których to rozprawach ogłaszane zdania, o stanie piśmiennictwa naszego, fałszywemi zaprawione wyobrażeniami, niemi czytających zarazić, a zatém dobru pospolitemu szkodzić mogą. Cóż bowiem mogło powodować autora kłaść w paralelli pisarzów Stanisława Augusta z Mickiewiczem, Zeleskim, lub Goszczyńskim? poetami, którzy jak z jednéj strony uczucia, myśli, barwy, słowem wszystkie ojczyste rzeczy w uroczny strój poetycki przybrawszy, z pyłu zapomnienia i pogardy, na ołtarz w swiątyni pamięci wynieśli; tak z drugiéj, mocą ducha genialnego w serce całéj Europy bijąc, słońcém swéj poezyi, świat cały oświecić, zagrzać, i rozpalić są zdolni. Owoż prawdziwych wielkich poetów tych trzech, którym w równi połoze śmiało Aleksandra Chodzkę, Juliana Korsaka, Maurycego Gosławskiego, Gaszyńskiego, Juliusza Słowackiego, Antoniego Malczewskiego, czyż godzi sie jeszcze ważyć na szali z pisarkami dawniejszemi, o których sam Brodziński powiedział, że zasługa ich cała jest podobna, do téj, zubożałego ojca, który szczupłe swoje mienie na to jedynie obraca, ażeby dzieci wychował.— Zasługa pisarzy poetycznych Stanisława Augusta w tém jest cała, że zachowali język od zupełnego spodlenia, dzwignęli z poniewierki, i wykształcony nieco, zostawili potomności albo że uzyję tego wyrazu, uprzędli skrzydła na których dzisiaj ulatują, wznoszą się do nieba nasi poeci.

Wszakże niezawadzi tę przez autora artykułu o klassyczności i romantyczności wyciągniętą paralellę między dawnemi a nowemi pisarzami, zbliżyć, i do tego zbliżyć stopnia, ażeby je czytelnik jednėm mogł objąć okiem i rozumem, i sam wyrokował nad niemi.

W drugim tomie Krasickiego jest hymn do Boga: położe go obok hymnu do Boga jednego z poetów który tak mało jest znany, Aleksandra Chodźki. Poezye jego wyszły raz w Petersburgu, powtórnie w roku 1833 w Poznaniu:

(a) Proszę zdanie moje w tėj mierze nie roztrząsać sciśle, ani.......
(b) Niepospolity poeta, czytaj Haliczanina 1830.

DO BOGA (KRASICKIEGO.)

Do Ciebie, Panie wznosim nasze prośby
Czy cieszysz dary, czyli trwożysz groźby
Zawsze jest wsparcie pod twym świętym progiem
Boś ty jest Bogiem.
Stwórco! stworzenie wsparcia twego czeka
Z niczegoś stworzył marnego człowieka
A dając duszę, choć zejście przyśpieje
Dałeś nadzieję.
Bo cóż żyć bez niej? dar nie byłby darem
Tyś dobroczynny przedziwnym wymiarem
Połączył życia nierozdzielne skutki
Radość i smutki,
Czyli te gnębią, czy tamte podnoszą
Czczemi są rzeczmi smutek i z rozkoszą
Twego świętego wykonanie prawa
To zysk nadawa.
A wtenczas czy człek płacze, czy się śmieje,
Ukrzepiającą zyskawszy nadzieję
Oczy, co rzeźwi radość, śmierci trwoga,
Wznosi do Boga.
Wieńczy pociechą, karze on żałością,
Darami jego są żal i z radością
Lepiéj wie ojciec, co pożytek wznieci
Niżeli dzieci.

DO BOGA (ALEKSANDRA CHODZKI.)

On!
Tchnął, i wionęło życie,
Bądź! i poczwórna dusza wstąpiła w świat dziécie.
Spojrzał, i od bozkiego spojrzenia odbity
Błękit rozjaśniał, rozlał się w safiru morza
Wielkie, jak brzegi obejmą przestworza.
Gdzie średnie błękity
Bije fontanna ognia, trzęsąc z kłosów snopa
Bryllantowego, deszczem pereł i topazu
To niebo!
I pod namiotem nieba bryllantowym
Kazał stół zasłać— „do mnie na ucztę, kto żyje!
Na kobiercu smaragdomym
Pękają róże lilije,
W przezroczystych kryształach grona, błyszczy wino
I słodkie kipią miody w owocu puharach,
I ryż i miód i daktyl na palmy konarach
I proso złoty kłos rozplemia
Zapachy, zdroje płyną
To ziemia!

Obaczmy teraz jak dawniejsi poeci malowali naturę, wyjątek piesni III Wojny chocimskiej Krasickiego, ustęp celujący w całym poezyj zbiorze tego poety:

Gdzie nizki padoł, lub zaroślc ciemne
Najskrytsze w puszczach sprawiają zacisze,
Gdzie strumyk czyni mruczenia przyjemne
A wiatr gałęźmi pomału kołysze,
Tam przyrzeczenia wspomina wzajemne
Na miękkiéj korze tam ich pamięć pisze.
Wiatr się ucisza, strumyk słabiéj brzęczy
Podawcze echo gdy smutnie zajęczy.

Nowsi inaczej malują, przytaczam tu znowu Aleks. Chodzki wyjątek z Endymiona:

To kędy z góry pchnięta kaskada
Leci w dół stromo, żaglem srebrzystym
W koło szum, tuman, w tumanie przejrzystym
Z tysiąca tęczy wiąże się arkada,
A pod nią przepaść, czasem jaskułka puszczowa
Porwana pędem do przepaści wleci,
Wraca, tysiącem pereł bryllantowa
I nad tumanem srebrną piersią świeci.

albo z powieści Z. Krasińskiego *Agaj-Han*— »Ciemno, młode pachole wiedzie niewiastę o poważném licu, światło kaganca wrzącego w jego dłoni, skacze do murów, zlatuje w dół i rozbija się, czasem też poigra z pajęczyną, lub wystąpi jak czerwona kresa między ciemnemi pasmami, a ciągle cień dwóch osób przesuwa się po ścianach, gnie się we dwoje na zakrętach, płaszczy się daléj. Albo czytaj wstęp do Sobótki powieści przez Seweryna Goszczyńskiego w Ziewonii noworoczniku lwowskim.

Porównajmy także mowę Chodkiewicza w poemacie Wojna chocimska z przemową Czarnieckiego do wojska w historycznym Bogdana Zaleskiego poemacie: *Trzeci szturm do Stawiszcz* (*)

KRASICKIEGO.

„Tu pole, bracia, oddać cośmy winni
„Bogu, ojczyznie i potomkom naszym,
„Tu plac, gdzie światu całemu uczynni
„Obrońcy wiary, w mężtwie teraz waszém
„Całość narodów: niech się trworzą inni
„Niechaj drżą podli, my się nie zastraszym
„Pokażmy światu przez chwalebne blizny,
„Co może miłość wiary i ojczyzny.

ZALESKIEGO.

„Przeklęty wrzasnął, przeklęty boju!
„Zburzę opryszków jaskinię
„Póty niedotknę jadła, napoju
„Aż com zamierzył uczynię.
„Odkąd panięłom wylęgłym w puchu
„Starzec na hańbę hetmanię
„Zagrzać do walki krwi w niewieściuchu
„Nie jestem więcéj już w stanie!
„Jaż com pomimo wrogów zagony
„Z upadku dźwignął ojczyznę,
„Dziś w tym motłochu, sam opuszczony
„Święta pokolam siwiznę?.

Tu radbym zwrócić uwagagę czytelnika na to, iż w Zaleskiego słowach widzieć, namacać się da Czarnieckiego ucharakteryzowana dusza, gdy przeciwnie słowa przez Krasickiego w usta Chodkiewicza włożone są to *loca communia*, które równie dobrze przystałyby i generałowi francuzkiemu albo i amerykańskiemu, gdyby więc pod względem poezyi Krasickiemu równy był Zaleski, wolę ostatniego bo wszędzie jest narodowym śpiewakiem, tamten niewiedzieć czyim.

Roztrząsając teraz po kolei artykuł drugi w którym autor bezimienny, napomknął coś o zaletach języka polskiego, widzę potrzebę sprostować zdanie tamże wyrzeczone jakoby dzieło P. Kaulfusa profesora w Kaliszu o języku polskim czytelnikowi cały naszego języka skarb wytoczyć na widownię zdołało. Było napisane w r. 1804 w tym jedynie celu, ażeby zachęcić Prusaków do uczenia się języka polskiego, przez niewiadomość którego administracya w prowincyach polskich wielce utrudzoną była. Autor, jednostronnie za Polakami piszący rozanatomizował całą budowę języka naszego, wyciągnął z téj roboty wniosek: iż jest pierwszym w Europie: atoli w epoce w któréj pisał język polski lubo mieścił w swojém polu, zaród wszystkich tych kwiatów i owoców, lecz nieumiętną ręką mniéj zręcznie uprawiane to pole, kiedy nie kiedy mdłą tylko wystrzeliwało trawkę, mdły rozwinęło kwiatek— kiedy więc na zdania swego poparcie przytoczyć widział potrzebę utwory języka polskiego, przytoczył cierpki Kochanowskiego lub Naruszewicza owoc, albo mdły Drużbackiéj lub Krasickiego kwiatek.

Język polski w tym czasie, lubo był orłem, ale słabym, lubo był różą, ale zamknięta w pąku.— Dziś orzeł ten macha skrzydłami, leci prosto ku słońcu, patrzy w słońce i niém płonie, dziś róża ta rozwinięta, krasne wonie roni.— Inaczéj też pisał w r. 1831. Mochnacki o języku i literaturze polskiéj i inne mógł przytoczyć przykłady.— Dziwić się wszakże potrzeba, jeżeli w dzisiejszém bogactwie płodów umysłowych, nowszych pisarzy, autor, o miękkości dowodzący języka, przytacza Szymanowskiego lub romansik Julia i Adolf; czemu nie uczynił wzmianki o dziadach Mickiewicza, o poezyi lubej Słowackiego, Bogdana Zaleskiego, Maurycego Gosławskiego, Maryi Malczewskiego.— Nieuczynił wszakże, naturalny wniosek, że piszącemu utwory tych przezemnie wspomnianych poetów są nieznane a jeśli znane, nie zdolny je pojąć, uczuć sercem, ocenić i objąć własném umem; odrzucza przestarzałe zdania *Potockiego* i *Bentkowskiego*, o delikatności, gładkosci, *non plus ultra Swiątyni w Knidos*, które to poema niemając zalety pierwotworu, bo jest tłómaczeniem powieści Montesquiego, wygnieciono dwudziestoletniém poprawianiem i gładzeniem bez życia, niema nawet téj osławionéj gładkości, sliczności i miękkości wiersza— na dowód przytaczam sam początek *Swiątyni*.

Tak jest przyjemne w Knidzie, mieszkanie Wenerze
Że tam bawić, niż w Paphos woli, niż w Cyterze,
Nigdy na świat z górnego Olimpu nie znidzie,

(*) Melitele rok 1830.

Żeby miłych poddanych nie odwiedzić w Knidzie.
Ustawnym obcowaniem tak ich oswoiła
Że kiedy pomiędzy nich widzialnie zstąpiła,
Nikogo tam nie zdjęła bojaźń świątobliwa
Którą przytomność niebian *zwyczajnie* przeszywa.

Przypuszczam iż dawniejszemi czasy uszom Polaków wzwyczajonym do turkotu naczynia muzycznego po którego strunach, twarda tłukła się ręka Minasowicza lub trącała prawica Naruszewicza, ociężała dźwiganiem historycznego rylca, wierszopismo Szymanowskiego miłém się być zdało i miękkiem; ale temu kto dzisiejszemi czasy skosztował słowiańskiego miodu z Bielowskiego czary (*) kto napił się dumki Bogdana Zaleskiego, który to stojąc nad Dnieprową wodą, o słup Chrobrego oparty, jedną dłonią struny swojéj misternéj luteńki, drugą włos Rusałki muska; duma i nuci, tak lubo i tak smutnie, jak słowik opłakujący kochankę i maj odbiegły.

Kto nareszcie zaśpiewał razem z Odstępcą M. Gosławskiego (**)

Gdyby orłem być
Lot sokoli mieć
Skrzydłem orlém, lub sokolem
Unosić się nad Podolem
Tamtém życiem żyć.

Droga ziemia ta
Myśl ją moja zna
Tam najpiérwsze szczęście moje
Tam najpiérwsze niepokoje
Tam najpiérwsza łza.

O ten powie zapewne z Aleksandrem Fredrą:

Inni jedzą może
Lecz nam jeść rzepę, na co? kiedy mamy zboże.

Julia z Adolfem Kropińskiego, lubo świeższa i miększa nawet od tamtéj połyskują barwą, te wszakże nie składają się w misterny, życiem tchnący, sztuczny obraz, w obraz bijący w serce. Niéma bowiem w nim cieniów, półcieniów, odcieniów.— Tło malowidła całe jedną jasną zalane farbą, rozlewa się w jednostajność nudzącą, miasto Julii przytoczyłbym Agaj Hana przez Krasińskiego (1)

I autor artykułu, byłby to uczynił, lecz Agaj Han pewnie nie dopłynął do jego wiedzy; a wszakże piszącego o ojczystéj literaturze, ta literatura interesuje zapewnie, nie interesuje zaś, kiedy o nowe nie wypytuje się w księgarniach dzieła, takowych nie nabywa, nie czyta, obcując ciągle jeszcze z dawnemi, przechadza się po polach pustych prowadzony ręką pp. Szumskiego, Królikowskiego, nie widząc, nie wierząc w przemienienie, które w naszych nastąpiło czasach. Tacy wielbiciele literatury polskiéj daliby się przyrównać do sekty owéj ludzi którzy starego trzymają się zakonu. Albowiem są uparci, zatwardziali w wierze odziedziczonéj po ojcach, i wyglądają jak Messyasza Lechiady jakiejś, gnijąc w tém uprzedzeniu: że dotąd Polska literatury mieć nie będzie, póki niebędzie poematu o Lechu. *Galicyanin.*

(*) Czytaj Ziewonię, słowo o pułku Igorowym.
(**) Czytaj poezye Ułana, dwa tomiki, nie będziesz żałował.
(1) Twierdzenie nie przesadzone iż w jednéj Agaj-Hana stronnicy więcéj poezyi jak we wszystkich 10ciu tomach Krasickiego.
(przypisy autora.)

RĘKOPISM Z KOŃCA XVII WIEKU.

(*Ciąg dalszy.*)

Die 13 w piątek były solenne egzekwie za króla śp. Jana III. na zamku w kościele katedralnym krakowskim, katafalk był o sześciu gradusach, trumna na lwich nogach stojąca, wszystko czerwono obite, na trumnie, na jednéj poduszce berło, na drugiéj korona, nad katafalkiem zawieszono kopułę *per modum* baldachim, z drzewa wszystko, światła i na wierzchu i około trumny wielki dostatek. Król jmść w żałobie *in afsistencia* jwjp. senatorów, urzędników i szlachty. Celebrował jmść ks. biskup żmudzki. *Orationem funebrem* miał jmść ks. Kurdwanowski kanonik krakowski. Potém pod trumnę rzucono chorągwie dwie, pieczęć, berło, laskę złuczono; miecza nie rzucono, ale go oddano jmści p. miecznikowi. Sam król jmść był blisko trumny.— Podczas tych ceremonii, rozdawali także panegeryk *in laudem* króla nieboszczyka. Po nabożeństwie stypa w pałacu królewskim, podczas któréj właśnie po żołniersku z dział bito. Mszéj S. taka siła że drudzy nie celebrując odchodzić musieli, wszystko to z *sumptu proprio* króla jmści, który na same msze dał tysiąc talerów bitych. Dnia 14 w sobotę szedł pieszo król jmść *processionaliter cum clero* na Skałkę; więc od samego zamku aż do Skałki przez Stradom i Kazimierz, stały piechoty królewskie, wyżéj opisane, było ich 10 chorągwi, także na wszystkich pasach arkabuzyerowie, na koniach jako i na wjazd, potém jechało jmściów wiele szlachty, nie równie więcéj niż podczas wjazdu, bo się byli pozjeżdzali, na ten akt do Krakowa, potém szło paziów 24 bardzo pięknych i urodnych chłopców, wszyscy Polacy w czerwonéj barwie, potrzeby błękitne ze srebrem szerokie, w takiéjże barwie lubo inakszym krojem 30 lokajów. Potém szło pachołków 60 strojem z węgierska przybranych w takiéjże czerwonéj barwie z takiemiż potrzebami, czapki mieli na kształt magierek, pod piórami podłużnemi białemi i błękitnemi, na spodku strój węgierski, z wierzchu jak .... do saméj ziemi takiejże barwy (trzeba wiedzieć że te potrzeby błękitne srebrem i galony były przerabiane według dyfferencyéj sługów, a nie były szyte na sukniach tych koralowych prosto, ale przewijano jak zęby u piły) co niepodobna jak widoczną czyniło apparencyą. Potém szli jmść pp. senatorowie piechotą, za niemi jmść p. marszałek niósł laskę; za nim król jmść, wszyscy piechotą. Około niego Szwajcarowie z halabardami, potém kawalerya *a custodia corporis* wzwyż opisana na koniach; za niemi postępowała królewska karoc, z ośmią koni ciemno plamistemi. Tam tedy na samym wstępie w miasto Kazimierz pp. radzcy tameczni *ore* jp. Groszkiewicza burmistrza przy nizkim ukłonie oddali powitanie, a gdy potém król jmść nadchodził blizko kościoła *oo.* Augustianów S. Katarzyny zaszli mu drogę wielebni tamtego konwentu zakonnicy, którym przodkując przewielebny o. przeor, godną powitał króla jmść przemową na którą jwjmść p. podkanclerzy *ex tempore* imieniem króla jmści odpowiedział. Postępując tedy daléj ku skałecznemu kościołowi król jmść *obvior* zastał tamecznych ojców *S. Pauli eremitae*, przy prezencyi przewielebnego o. prowincyała *provinciae*, który *oratorio sermone* pana *condigne* przywitawszy, odpowiedź *ibidem* od jwjp. podkanclerzego koron: *ad equate* odebrał. A jak skoro zwykłe ceremonie przy nieszpornym nabożeństwie król jmść zakończył, z tąż assystencyą, i takimże sposobem i porządkiem wsiadłszy w karoc nazad do zamku powrócił. Coby zaś za magnificencya i apparencya była, *arcus triamfalis* przed kościołem skałecznym z dobrze akkomodowanemi inscripcyami, krótka tego niech ta będzie relacya; naprzód obraz ś. Michała archanioła *elevato loco* akkomodowany, pod niemi zaraz króla jmści zawieszony konterfekt. *Mediante inscriptione apposita* w te słowa: *Protegam eum quoniam recognovit nomen meum.* Po prawéj stronie dano obraz S. Stanisława z napisem: *Aurea sarmaticis redeunt jam saecula regnis.* Po prawéj ręce był obraz *S. Pauli primi eremitae* z tym applauzem, *surgit in Augusto pietas rediviva secundo*, a na pobocznich kolumnach zawieszono *insignia regia.* Na jednéj kolumnie napis: *In fulcrum pacis*, na drugi *in fulcrum libertatis* wyrażono.

(Dokończenie w przyszłych numerach.)

SPROSTOWANIE w przeszłym numerze w niektórych egzemplarzach zamiast *erati*, czytaj *irati.*

TEATR NARODOWY, W przyszłą sobotę na dochód dzieci p. Żebrowskiego Franciszka, wystawiona będzie mellodrama Rozbicie okrętu; sumiennie polecamy powszechności krajowéj, tego artystę który przy grze usilnéj, zewszechmiar na jéj względy zasługuje.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

RZECZ POSPOLITA KRAKOWSKA.

Uwiadomienie dla Izraelitów 29 kwietnia umieszczone w Gazecie krakowskiéj, donosi o założeniu na Kazimierzu za pozwoleniem rządu, szkoły wolnéj, przez komitet angielskiego towarzystwa missyonarskiego: wątpić niemożna że szkoła spomniona odbywać będzie nauki swoje w języku polskim, gdy jéj uczniowie są tutéjszo-krajowi, a konstytucyą ostatecznie nadana przez Trzy Najjaśniejsze Dwory uznała język tenże, którym ogół ludności mówi, za język urzędowy.

Dnia Igo maja wieczorem tutejsza muzyka milicyjna wystąpiła po raz piérwszy w nowych i zmienionych mundurach: ubiór teraźniejszy jest jednostajny, granatowy z niebieskiemi wyłogami, czerwonemi wypustkami i takiemiż rabatami, na których poprzeczne srebrne galony idą od pasa w górę do połowy; niektórzy radzibyby widzieć rabaty całe galonami naszyte, lecz niepomną o kosztowności téj ozdoby, gdy i dotychczasowa z prywatnego jedynie daru pochodzi: w każdym razie to rabatów naszycie do połowy, jest historyczne, gdyż przypomina muzykę sławnéj gwardyi walońskiéj, którą w Hiszpanii stanowili bitni Brabantczycy. Czyby nie dobrze było, gdyby muzyka milicyi co raz w innem grała miejscu i tym sposobem, każdym razem, ożywiała swoim odgłosem inne strony miasta?.

Na dniu 6tym b. m. przed południem w gmachu nowodzwładysł: p. kand. Woźniakowski Ignacy, syn profesora niegdy w uniwersyt: jagiellońskim bronił rozpraw: o szaleństwie drżącém (*de delirio tremente*) i o zwichnieniu uda (*de luxatione femoris*). Ile nam wiadomo wybiera się on za granicę w kilkoletnią podróż naukową; rówiennicy powinni mu zazdrościć téj szczęśliwéj sposobności, która pewnie domiar położy, jego pięknemu usposobieniu. Dr. Woźniakowski rodowity Krakowianin przypisał rozprawę swoję warszawskiemu towarzystwu lekarskiemu. Często dziś tu spotyka tę stolicę pamięć podobna. I tak z doktoryzujących się w Krakowie lekarzy, uczniów przedtém warszawskiego uniwersytetu poniżsi w przypisaniach nie zapomnięli o dawnych swoich nauczycielach, poświęcając jak następuje: dr. Klecki Jan rozprawę: opis ogólny wodnych puchlin, (*Hydropum descriptio generalis*) bronioną 17go lipca z. r. profesorowi Janikowskiemu: dr. Ekelt, professorom Rolińskiemu i Milemu, dr. Szałajkowski, profesorowi Kaczkowskiemu, dr. wreście Jakubowski, cieniom professorów: Szczuckiego, Celińskiego i Tomorowicza.

Dnia wczorajszego sprawa Gudrejczyka Jacka wprowadzoną została, wdrodze rekursu na posłuchanie tutejszego sądu appellacyjnego; posiedzenie to składali: prezes Mąkolski Jakób, sędziowie Januszewicz Józef, Głuchowski Wojciech referent, Męciński Onufry, i zastępca sędziego Bąkowski Jan; z urzędu publicznego wnioskował prokurator Słoniński Józef; adwokat Gołębierski Adam bronił obwinionego, który piérwéj sam z pisma się przymawiał; w końcu posiedzenia urząd publiczny wnioskował ukaranie obwinionego w myśl wyraźnych przepisów prawa i oddzielnego w téj mierze polecenia, najwyższej władzy wykonawczéj. Poczém sąd appellacyjny zawyrokował, uznając podsądnego winnym tylko zbrodni gwałtu publicznego z § 72go kodeksu karnego części Iszéj litera b, pociągającego za sobą karę przewidzianą § 73cim tegoż kodeksu i księgi, ze względu jednak na § tychże 44tszy, karę tę zmniejszył, do pół trzecia roku więzienia, naznaczając początek trwania tejże kary, odednia 14go listopada 1831 r. jako chwili ujęcia obwinionego przez wojska cesarsko-rossyjskie z Krakowa do Warszawy.

W dniu dzisiejszym o godzinie 10téj rano jw. jmść ksiądz biskup krakowski Skórkowski Karol celebrował w katedrze na Zamku, przybrany w kosztowne aparaty świeżo przez siebie darowane kapitule; są to najwytworniejsze wyroby lugduńskich rękodzielni.

Towarzystwo strzeleckie postępując w duchu swojego statutu postanowiło strzelanie uroczyste do tarczy w Łobzowie, w dniu dzisiejszym i jutrejszym, po czém w sobotę król kurkowy obrany, w niedzielę zaś ogłoszony i ucztą zaszczycony będzie, na którą członkowie naczelnych władz są zaproszeni. Słusznie wznowione to starożytne towarzystwo, wydrukowało nowy swój statut, w którym to jedynie uderza, iż jego przekład niemiecki, umieszczono po prawej stronie, tam własnie, gdzie według przyjętych przepisów urzędowych polski oryginał stać powinien.

POLSKA. Warszawa, Dnia 25 z. m. odbyło się w ratuszu zebranie członków towarzystwa kredytowego ziemskiego celem wyboru urzędników do władz towarzystwa i załatwienia innych prawem przepisanych czynności. Wybrani zostali na radców do komitetu towarzystwa: Łuszczewski Wacław, do dyrekcyi głównéj: Dobiecki Wincenty; do dyrekcyi szczegółowéj województwa mazowieckiego: hr. Łubieński Piotr, Łuszczewski Michał, Sojecki Józef, Słonka Adolf. (*D. P*)

DZISIEJSZA POCZTA BERLINSKA.

FRANCYA. Według urzędowego raportu zdanego ministrowi wojny, zginęło w Lugdunie officerów 27, a żołnierzy 88, rannych zaś było z pierwszych 43, z drugich 317. Z różnych stron sprawdzają się wiadomości, iż w kilku pułkach liniowego wojska pewna ilość podofficerów do związków republikańskich należała.— Tak w Paryżu jako i w departamentach towarzystwa praw człowieka same z siebie się rozwięzują, zupełnie upadają. Żaden téż dotąd drukarz nie podjął się drukować Tribuny. Kommissya sądowo-śledcza izby parów w swéj instrukcyi jest bardzo czynną, pomimo tego jednak nie będzie jéj mogła przed trzema miesiącami ukończyć; zaś co do przeniesienia obrad sądowych izby tejże do Versailles, wiadomość się nie stwierdza, gdyż takowe odbywać się mają w Paryżu w pałacu luxemburgskim. Sądy podobnież rozpoczęły już śledztwo przeciwko żołnierzom sprawcom nadużycia na ulicy Transnonain.— Izba deputowanych znaczną większością głosów, 400,000 franków, przeznaczyła za fundusz na wsparcie poszkodowanych w ostatnich wypadkach lugduńskich; izba zaś parów, podobnież w znacznych większościach uchwaliła dodatkowe summy do budżetów różnych ministerstw; tak samo jak ustawę względem obcych wychodniów. Mówią iż przyjęcie lub odrzucenie projektu względem nowych zasiłków, na zwiększenie wojska, przez izbę deputowanych nastąpić mające, ministerium uważać będzie, za gabinetowe zadanie, od którego dalszy jego byt lub rozwiązanie ma zależeć. Petycya opatrzona sto ośmdziesiąt tysiącami podpisów, względem zachowania szesnastu biskupstw, wniesiona do izby deputowanych, była przedmiotem ważnych sporów téjże izby, po których większością głosów uchwalono, iż taż petycya, niéma być w porządku dziennym izby rozważaną, lecz w prost do ministerium wyznań odesłaną. Postanowienie to z wielkiém obruszeniem od strony oppozycyjnéj widziane, istotnie w izbie i publiczności wielkie wrażenie zrobiło.— Marszałek Lobau na nowo mianowany został dowódzcą gwardyi narodowéj, departamentu Sekwany; marszałek zaś Moncej d. 22go z. m. objął już stanowczo swoję posadę gubernatora domu inwalidów.

HISZPANIA. Wiadomość o zaszłéj zmianie w ministerium hiszpańskiém, stanowczo już okazała się fałszywą, przecież z wielkiém prawdopodobieństwem, zapewniają iż w miejsce ministra Burgos, w krótce ma nastąpić Moscoso, zwolennik systematu piérwszego ministra Martinez de la Rosa. Według innych Kortezy na dzień 19 listopada dopiéro, według drugich zaś na dzień Iszy lipca mają być zwołane.— Francuzkie i angielskie ministerialne dzienniki, już nie zostawiają żadnéj wątpliwości, iż w dniu 22gim z. m., istotnie w Londynie podpisany został, traktat zaczepno-odporny między mocarstwami: Francyi, Anglii, Hiszpanii i Portugalii, w celu ochronienia półwyspu od dalszych nieszczęśliwych wypadków wojennych, niemieszając się w sprawy wewnętrzne tychże dwóch państw, Francya w razie potrzeby, pomoc wojskową lądową, Anglia zaś morską ofiarowały.

PORTUGALIA. Urzędowe już do Madrytu, doszło sprawo-zdanie, brygadyera San Juanana o wkroczeniu jego na czele 2,000 wojska hiszpańskiego do Portugalii, i o zajęciu miasta Gwarda, w którém tenże dowódzca, zabrał opuszczone w pośpiechu ekwipaże, kufry i papiery Don Carlosa, zaledwo z tego miasta uszłego. Gł. hiszpański Rodil, w krótce ma za tą przednią strażą pospieszyć i stanowczo dopiéro ścierać się z wojskami Don Miguela. Akt traktatu przerzeczonego czterech mocarstw przesłany już do Lizbony, ma w przeciągu tygodnia tamże być ratyfikowany i na powrót do Londynu odesłany.

SZWAJCARYA. Wreście i kanton Bern, wezwał znajdujących się tam polskich wychodniów, którzy mieli udział w Sabaudyi, do opuszczenia Szwajcaryi.

GRECYA. Według wiadomości z Monachium, król Otton, ma być już zaręczony z jedną Wielkich Księżniczek cesarsko rossyjskich.

EGIPT. Gazeta pruska stanu umieszcza list z Aleksandryi pisany, a ogłoszony już poprzednio w Gazecie powszechnéj, objawiający przyczyny, dla których generał Dembiński opuścił służbę vice-króla: ten list kończy się zapewnieniem iż Dembiński kroku tego ze wszelką godnością dopełnił.

CENA ZŁOTA I PAPIEROW PUBLICZNYCH.

Kraków dnia 8 maja 1834 roku.

Moneta konwencyjna	żądają:	108	ofiarują	107. 1/2
Moneta pruska	—	101 3/4	—	101 1/3.
Dukaty ważne hollend:	—	19 » 18	—	19 » 16.
— pasirowe —	—	19 » 15	—	19 » 10.
Listy zastawne licząc w to wartość kuponu bieżącego:	—	95 »	—	94 »

Dla wyjazdu p. Kochanumera następne tygodnika, odbierać będą przedpłacący w księgarni A, Grabowskiego, do dalszego zawiadomienia.